

Bäcker, Roman

Totalitaryzm w Polsce lat 1948-1956

Czasy Nowożytne 6, 7-16

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roman Bäcker
(Toruń)

Totalitaryzm w Polsce lat 1948–1956

1. Definicje

Totalitaryzm jest bardzo często rozumiany i używany w roli epitetu negatywnie określającego ten obóz polityczny, do którego odnosi się z niechęcią. Jednym z najnowszych przykładów jest wypowiedź Aleksandra Małachowskiego, który w „Trybunie” z 27 XI 1998 roku stwierdził: *dziś rządzący, jak każda formacja totalitarna, nie znoszą konkurenta do władzy (...) siły, które broniły demokracji przed systemem totalitarnym, są teraz siłami neototalitarnymi*¹. W tym przypadku niechęć do przeciwników politycznych potraktowano jako równorzędne z determinującą wolą zniszczenia wroga, a to utożsamiono z neototalitaryzmem zrównanym z totalitaryzmem.

Tymczasem od pierwszych analiz fenomenu totalitaryzmu z lat 30-tych dostrzegalne jest bardzo wyraźne odróżnianie go od wszystkich pozostałych systemów społecznych. Analizy, i interpretacje z czasów międzywojennych i II wojny światowej Franza Borkenaua, Sigismunda Naumanna, Emila Fraenkla (o państwie dualnym), nieco apologetyczne Carla Schmitta, socjologiczne Polaków Aleksandra Hertza, Stefana Czarnowskiego itd. zostały znacznie uzupełnione po 1945 roku.

Do klasyki już należy wielokrotnie wznawiane – również po polsku – dzieło Hannah Arendt *Korzenie totalitaryzmu*. Historycy polscy (w tym najwyraźniej Krystyna Kersten) najczęściej jednak korzystają z definicji totalitaryzmu wypracowanej przez Carla Friedricha i uzupełnionej przez Zbigniewa Brzezińskiego. Proponowali oni, by za społeczeństwo totalitarne uznać takie, które charakteryzuje się poniższymi cechami:

- 1) oficjalna ideologia przynajmniej biernie akceptowana w społeczeństwie, a obejmująca wszystkie aspekty ludzkiej egzystencji;
- 2) jedna, masowa, hierarchiczna partia polityczna często tożsama z biurokratyczną organizacją rządów;

¹ Aleksander Małachowski, w: „Trybuna”, 27 XI 1998 za: „Polityka”, 5 XII 1998, s. 104.

- 3) monopol na kontrolę wszystkich środków efektywnej walki zbrojnej;
- 4) prawie całkowity nadzór nad wszystkimi środkami komunikacji społecznej;
- 5) terror przeciwko wrogom ustroju i wybranym grupom społecznym;
- 6) centralna kontrola i kierowanie całą gospodarką².

Czy można jednak mówić o społeczeństwie totalitarnym, gdy spełnione są tylko niektóre cechy lub są spełnione częściowo? Na te pytania nie sposób odpowiedzieć na gruncie tej definicji, a są one przecież oczywiste z chwilą pojawienia się jakiegokolwiek empirycznego przykładu. W dodatku autorzy przyjęli koncepcję definiowania totalitaryzmu poprzez specyfikację poszczególnych dziedzin życia społecznego kontrolowanych przez monopolistyczną partię. To podejście jest niewątpliwie bardziej poprawne od zwykle występującej tautologii opisującej totalitaryzm jako system kontrolujący całość życia społecznego, ale niebezpiecznie się do niego zbliża.

Mniej lub bardziej podobnej krytyce można poddać wiele innych powojennych koncepcji, teorii i interpretacji totalitaryzmu, w tym i Raymunda Arona, Leonardo Schapiro, Hansa Buchheima, Edgara Morina itd.³

Niewątpliwie jedną z najdojrzalszych koncepcji totalitaryzmu prezentuje Juan Linz w komparatystycznym artykule o autorytaryzmie i totalitaryzmie napisanym do *Encyklopedii Nauk Politycznych*. Według niego o totalitaryzmie można mówić, gdy istnieje

- 1) centralny i monistyczny ośrodek sprawowania władzy, co oznacza likwidację pluralizmu lub jego istnienie tylko w postaci artefaktów;
- 2) dynamiczna mobilizacja szerokich grup społecznych jest nagradzana i popierana oraz kanalizowana za pośrednictwem partii i podporządkowanych jej organizacji;
- 3) oficjalna ideologia partii służąca za narzędzie legitymizacyjnej manipulacji, do wyznaczania granic herezji, dostarczania podstawowych znaczeń, określania sensu historii i tworzenia ram interpretacji rzeczywistości społecznej.⁴

Jednakże pojęcie ideologii w powyższym znaczeniu przybiera zupełnie inny sens niż jest to zwykle przyjmowane w teorii doktryn politycznych. Nie jest

² Zbigniew Brzeziński; Carl Friedrich, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, New York 1956.

³ Zob. Roman Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza. Istota. Upadek*, Index Books, Toruń 1992, ss. 9–12.

⁴ Juan Linz, *Totalitaryzm i autorytaryzm* w: Jerzy Szczupaczyński, *Władza i społeczeństwo*, Wyd. Scholar, Warszawa 1995, s. 306.

to szierarchizowana struktura aksjomatycznie traktowanych wartości dotyczących życia społecznego lecz konstrukcja o charakterze światopoglądowym i podobna w swojej strukturze do struktury myślenia religijnego. Stąd też warto by skorzystać z teoretycznych i niezależnych od siebie propozycji Alaina Besancona oraz Erica Voegelina i zamiast o ideologii mówić o gnozie politycznej. Kategoria ta o różnie przez obu pisarzy politycznych traktowanej genezie w obu jednak przypadkach jest rozumiana jako struktura myślenia dualnego rozszczepiająca świat materialny na dwie części: dobrą, moralną i szczęśliwą, bo opartą na wiedzy o przyszłości świata oraz złą, niemoralną i pełną nieszczęść, która nieuchronnie zmierza w kierunku podporządkowania się świetlanej przyszłości⁵.

Monizm decyzyjny, mobilizacja społeczna oraz gnoza polityczna są zatem podstawowymi wyznacznikami funkcjonowania struktur totalitarnych. Jeśli skonfrontujemy je z wyznacznikami autorytaryzmu opisanymi przez Juana Linza, to otrzymamy trzy pary biegunowo ujmowanych kategorii. Będzie to po pierwsze monizm decyzyjny partii nowego typu z jednej strony, a z drugiej ograniczony monizm reżimów nieodpowiedzialnych przed społeczeństwem. Drugą parą kategorii jest mobilizacja społeczna *versus apatia* i wycofanie się. Trzecią zaś gnoza polityczna naprzeciwko mentalności w rozumieniu Theodora Geigera lub w węższym znaczeniu syndrom osobowości autorytarnej opisanej przez Theodora Adorno⁶.

2. Polski stalinizm w świetle definicji Friedricha/Brzezińskiego.

W którym miejscu każdego z tych trzech continuów znajdowała się Polska w okresie sprawowania funkcji sekretarza generalnego PPR, a następnie przewodniczącego i I sekretarza PZPR przez Bolesława Bieruta?

Lata 1948–1956 symbolizowane nazwiskiem Bieruta są określane jako okres stalinizmu. W jakim to jednak stopniu był to totalitaryzm?

Gdybyśmy przyjęli jako podstawę definicję Friedricha i Brzezińskiego, to odpowiedź byłaby jasna. Wszystkie sześć kryteriów jest spełnionych całkowicie lub w ogromnym stopniu. Sterowanie gospodarką (w tym i rolnictwem m.in. poprzez system kontyngentów) było bardzo drobiazgowe i można by powiedzieć nadmierne, choć i tak przybrało mniejszy zakres niż w latach siedemdziesiątych. Terror przeciwko wrogom ustroju jest faktem niezaprzeczalnym, przy czym wrogiem można było już być za tzw. szepitankę.

⁵ Szerzej: Roman Bäcker, *Gnoza polityczna systemu totalitarnego*, w: Roman Bäcker; Piotr Hübner, *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, Wyd. DiG, Warszawa 1997, ss. 5–14.

⁶ Por. J. Linz, op. cit.; Adorno, T.W., Frenckel-Brunswick E., Lawinon D., Sanford R.N., *The Authoritarian personality*, Berkeley 1950.

Kontrola nad środkami komunikacji społecznej była prawie całkowita. Można co prawda podawać przykład „Tygodnika Powszechnego” posiadającego niezależną od władz redakcję do marca 1953 roku, ale przecież podlegał on (tak jak wszystkie wydawnictwa) cenzurze prewencyjnej oraz silnym naciskom instytucjonalnym. Nic bez zgody władz nie mogło się w tym niskonakładowym czasopiśmie ukazać, choć nie zawsze wszystkie treści artykułów były zgodne z intencjami władz. Innym przykładem jest Radio Wolna Europa, która jednak we wszystkich większych miastach była zagłuszana przez specjalne nadajniki radiowe tzw. zagłuszarki. Na słuchanie RWE mogli sobie pozwolić ludzie posiadający bardzo dużo czasu oraz nie obawiający się donosu.

Zarówno monopol na kontrolę aparatów przemocy, jak i istnienie jednej partii oraz oficjalnej ideologii nie ulegają wątpliwości.

Oznacza to, że wszystkie sześć czynników wymienionych przez Friedricha i Brzezińskiego zostały w pełni spełnione. Zgodnie zatem z tą definicją społeczeństwo polskie lat 1948–1956 było całkowicie totalitarne.

3. Totalitarna gnoza polityczna w stalinowskiej Polsce.

Do nieco innych wniosków można dojść po przeanalizowaniu polskiego stalinizmu według zmodyfikowanego paradygmatu Juana Linza.

Zaczynając (tak jak w poprzednim przypadku) od ostatniego kryterium zauważamy istnienie pól społecznej aktywności, w których gnoza polityczna nie obowiązywała, a poszczególne frazy nowomowy docierały do nich zgodnie z zasadą społecznej osmozy, a nie drogą przymusowej inwolwacji.

Najbardziej znanym przykładem jest Kościół rozumiany jako wspólnota wiernych i duchownych. W przeciwieństwie do innych krajów zdołano jedynie doprowadzić i to dopiero po kilku latach do decyzyjnego i symbolicznego podporządkowania Kościoła. Chodzi tu przede wszystkim o znaczenie deklaracji Episkopatu po uwięzieniu prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Nie potrafiiono natomiast doprowadzić do zniszczenia Kościoła przede wszystkim w dwóch ważnych wymiarach: uczestnictwa w praktykach religijnych oraz niezależnej od aparatu partyjno-państwowego egzystencji duchowieństwa. Choć zdarzały się msze święte np. w intencji zdrowia marszałka Konstantego Rokossowskiego, to jednak nie sposób mówić nawet w ich trakcie o występowaniu nowomowy – formy językowej typowej dla gnozy politycznej. Istniał zatem znaczny obszar życia społecznego, w którym nie obowiązywały reguły myślenia i kody językowe charakterystyczne dla systemu totalitarnego.

Inne środowiska miały charakter nisz ekologicznych i nie były w stanie wchodzić w interakcje z większą grupą osób. Najczęściej byli to intelektualiści pozbawieni po 1950 roku możliwości wykładania i prowadzenia seminariów. Z *Rękopisów* Stanisława Ossowskiego wynika, że jedynym uznawanym przez

niego za sensowny programem było dążenie do przetrwania i zachowania przy tym elementarnych wartości w ramach programu samoobrony intelektualnej i moralnej⁷.

Nieco szerszy był ten zakres kunktatorsko-heroicznego konformizmu, który ze względu na bardzo dużą ostrożność wypowiedzi pozwalał na w miarę spokojne trwanie, przy jednoczesnym wycofywaniu się z sytuacji zmuszających do składania jednoznacznych deklaracji o charakterze poddańczym.

Do zupełnie innych rodzajów konformizmu należą te postawy, które zostały opisane m.in. przez Czesława Miłosza w *Zniewolonym umyśle*.

Gnoza polityczna dominowała w życiu publicznym, uniemożliwiała inne rodzaje dyskursu o kwestiach wykraczających poza codzienną wegetację, ale nie znajdowała się w sytuacji monopolistycznej.

4. Dynamiczna mobilizacja mas.

Dynamiczna mobilizacja szerokich mas – drugie kryterium zmodyfikowanej definicji totalitaryzmu Juana Linza – jest w odniesieniu do lat 1948–1956 niewątpliwym faktem.

Wystarczy przypomnieć, iż w drugich po wojnie wyborach do Sejmu przeprowadzonych w dniu 26 X 1952 roku uczestniczyło według oficjalnych danych 95,03% osób uprawnionych. Natomiast kandydaci Frontu Narodowego otrzymali 99,8% ważnych głosów⁸. Można oczywiście przypuszczać, iż 5% obywateli zmanifestowało poprzez bojkot wyborów swoją niechęć do całego systemu, ale byłby to wniosek nieuprawniony. Równie dobrze mogło to wynikać z niedokładności spisów wyborców ujmujących jeszcze w latach 90-tych od 5 do 10% tzw. „martwych dusz” lub z drugiej strony z braku odpowiednich umiejętności oraz sprawności członków komisji wyborczych w sztuce czynienia „cudów nad urną”.

O zdolności do masowej mobilizacji społecznej świadczy jednak niewątpliwie akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Od 10 maja do 17 czerwca 1950 roku zebrano podpisy 18 milionów osób, gdy według przeprowadzonego w tym samym roku spisu powszechnego mieszkało w Polsce prawie 25 milionów. Według oficjalnego komunikatu Rady Państwa apel ten nie został podpisany przez 193.900 dorosłych osób⁹. Ponieważ po dacie 17 czerwca podpisy zbierano dalej uzyskując m.in. poparcie niektórych biskupów, to tym sa-

⁷ Stanisław Ossowski, Spuścizna rękopiśmienna w Bibliotece WFiS UW, rękopis, 377, Zagadnienia nauk politycznych, k. 88; por. rękopis, 339, Dziennik, mps.

⁸ Jakub Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Wyd. Kwadrat, [To-ruń] 1989, s. 63.

⁹ Ibidem, ss. 51–52.

mym liczbą 193.900 musiała się zmniejszyć. Oznacza to, że Apel Sztokholmski został podpisany przez najmniej 99% dorosłych Polaków.

Skala mobilizacji społecznej była równie potężna w przypadku akademii oraz pochodów 1-majowych, wieców poparcia w fabrykach i szkołach oraz festynach w dniu 22 lipca. Można oczywiście się spierać o proporcje składników przyczyn: entuzjazmu, strachu, konformizmu, chęci zaspokojenia elementarnych potrzeb egzystencjalnych itd., ale fakty pozostają faktami.

5. Efektywność centralnego monistycznego ośrodka decyzyjnego.

Istnienie centralnego i monistycznego ośrodka decyzyjnego pozornie nie ulega wątpliwości. Z zachowanych protokołów Biura Politycznego KC wynika, iż gremium to decydowało o wszystkich ważnych sprawach z punktu widzenia stabilności systemu. Nic dziwnego zatem, że w jego kompetencji należało np. zatwierdzanie składu personalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” wyjeżdżającego na zagraniczne tournée. Sytuacji nie zmienia to, iż wiele istotnych decyzji podejmował wąski zespół przywódców partyjnych.

O wiele ważniejsze dla zdefiniowania systemu jest to, że wszystkie rzeczywiście ważne decyzje podejmował ostatecznie Josif Wissarionowicz Dżugaszwili. Dotyczyło to zarówno treści konstytucji PRL, jak i obsady najwyższych stanowisk, czy np. sposobu postępowania z odsuniętym od władzy Władysławem Gomułą. Jeśli dodamy do tego choćby funkcjonowanie licznej ekipy doradców i dowódców radzieckich na wszystkich szczeblach kierowania aparatem partyjno-państwowym, to powstaje pytanie o nazwę takiego systemu.

Jedną z możliwych interpretacji przedstawiła Krystyna Kersten. Pisała ona, iż był to system narzucony przemocą z zewnątrz, bez głębszych korzeni ekonomicznych, społecznych i psychologicznych, a tym samym pozbawiony wewnętrznych sił napędowych. Tak więc Polska do 1956 roku co prawda w największym stopniu odpowiadała modelowi totalitarnej monopartii, ale charyzma jej przywódcy miała źródła zewnętrzne, nie była immanentna. Siła narodowej tożsamości kulturowej była tak znaczna, iż wszelkie próby skomunizowania zakończyły się niemal zupełnym fiaskiem. Stąd też dopatruje się ona w PRL więcej cech kolonialnych niż totalitarnych¹⁰.

Jednakże, jeśli przyjmiemy tezę o kolonialnym charakterze PRL, to konieczne jest przypomnienie, iż był to obszar podporządkowany formacji totalitarnej znajdującej się w fazie rozkwitu. PRL był zatem modelowany (również

¹⁰ Krystyna Kersten, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL w: Czy PRL była państwem totalitarnym?* w: *Mówią Wieki. Magazyn Historyczny*, nr 2 (400), 1992, s. 4; idem, *Bilans zamknięcia*, w: *Spór o PRL*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1996, ss. 23–24; inaczej: idem, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, „Aneks”, Londyn 1993, ss. II, VI.

ze względu na bliskość etniczno-geograficzną i wagę geopolityczną) na wzór totalitarnego modelu radzieckiego. Problemem pozostaje zatem nie charakter aparatu partyjno-państwowego, ale jego zdolność do narzucenia całemu społeczeństwu obcych wzorów kulturowych.

Według m.in. Kersten efektywność totalizowania była minimalna ze względu na siłę narodowej tożsamości kulturowej. Jeśli tak było rzeczywiście, to w świadomości społecznej musiałoby przeważać przekonanie o obcości narzucanych norm i wartości. Jeśli zaś następowałby proces ich interioryzacji, to możemy mówić o przewadze wzorców totalitarnych. Pytanie zatem, czy w stalinowskiej Polsce przeważał typ osobowościowy kolonialnego poddanego, czy homo sovieticus ma niebagatelne znaczenie teoretyczne.

Na potwierdzenie tezy o znacznym oporze społecznym przeciwko nowemu systemowi podaje się dwa przykłady: cząstkowej i zakończonej niepowodzeniem kolektywizacji oraz istnienia Kościoła. Tymczasem zniszczenie cerkwi oraz przymusowa kolektywizacja w Związku Radzieckim musiały wywołać ogromny w swej skali opór społeczny. W przypadku kolektywizacji świadczy o tym chociażby powszechność biernego oporu uchwytnego choćby poprzez dane statystyczne dotyczące wyrzynania bydła. Oficjalne źródła odnotowują na początku marca 1930 roku 45 wystąpień przeciwko kolektywizacji i rozkułaczaniu z udziałem 17 400 osób w samej Azji Środkowej. Jednakże przeciwko chłopom skierowano nie tylko regularne oddziały Armii Czerwonej z lotnictwem włącznie, ale i 25-tysięczną armię komunistów, z których znaczna część została później przewodniczącymi kolchozów. Dzięki m.in. tak radykalnym metodom kolektywizację udało się przeprowadzić w ciągu kilku zimowych miesięcy na początku 1930 roku¹¹.

Takich drastycznych środków na tak masową skalę nie zastosowano w Polsce. Nie zdecydowano się na takie masowe uderzenie, jak można przypuszczać, z kilku powodów.

Po pierwsze, nie udało się osłabić oporu społecznego poprzez zantagonizowanie wsi według schematu: kułak-średniak-biedniak. Tym samym utrzymana została elementarna solidarność mieszkańców wiosek.

Po drugie, członkowie brygad robotniczego aktywu wysyłanych na wieś nie mieli zamiaru, interesu i potrzeby awansowania na stanowiska urzędnicze w tworzonych spółdzielniach produkcyjnych. Awansem dla nich było przeniesienie się do miasta, a nie powrót na wieś.

Po trzecie – znaczna część funkcjonariuszy aparatu partyjno-państwowego z powojennych naborów pochodziła ze wsi, utrzymywała ze swoimi rodzinami ścisłe, w tym i aprowizacyjne relacje. Tym samym nie byli oni zainteresowani w pogorszeniu statusu społecznego mieszkańców wsi.

¹¹ Michał Heller, Aleksander Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 1, [Wyd.] Universitas, NZS UW, Wrocław 1989, ss. 193–194.

Po czwarte, o ile w Rosji instytucja wspólnoty gminnej (obszcziny, artełu) była traktowana jako jedna z tradycyjnych i pozytywnie traktowanych form gospodarowania, to inaczej było w Polsce. Jediną dostępną doświadczeniu polskiego chłopca instytucją podobną do kolchozu był fornalk. A transformacja gospodarza w folwarcznego parobka była niewątpliwą degradacją społeczną.

O ile pierwszy i ostatni czynnik wpływały na skalę potencjalnego oporu, to drugi i trzeci w znaczący sposób musiały determinować zachowania funkcjonariuszy aparatu partyjno-państwowego. Brak należytej aktywności, determinacji i bezwzględności zmniejszał znacznie szanse powodzenia kampanii prowadzonej przez cały okres stalinowski.

Wydaje się, że podobne przyczyny zdecydowały o przetrwaniu Kościoła. Nie udało się w Polsce zorganizować przemarszów tłumów grabiących i niszczących kościoły. A przecież tego typu zachowania społeczne nie były czymś nadzwyczajnym na początku lat 20-tych w Związku Sowieckim¹².

Nie jest to tylko wynik różnych potencjałów oddziaływania prawosławnej Cerkwi i Kościoła katolickiego. Przyczynę należy widzieć też w zupełnie odmiennych liczebnościach i znaczeniach lumpenproletariatu, a dokładniej masy ludzi wykorzenionych z wszelkich wartości. W Polsce nie było (oprócz z dużymi zastrzeżeniami wielkich budów socjalizmu) mas społecznych zdolnych do całkowitego i bezwolnego podporządkowania się wszelkim formom manipulacji.

Nic dziwnego zatem, że specjalnie tworzone dla wykonania planu skupu zboża i zakładania spółdzielni tzw. „lotne brygady” ZMP liczyły w skali powiatu zwykle maksymalnie kilkanaście osób i można je było użyć tylko do dewastacji i kradzieży dobytku¹³. Natomiast nie posuwały się one do morderstw i nie można ich było użyć przeciwko Kościołowi i księżom. Pomimo powszechnej powojennej demoralizacji nadal powszechne było poszanowanie dla najbardziej elementarnych wartości oraz przestrzeganie nakazu tabu dla sacrum.

Jedną z tych elementarnych wartości było również istnienie bardzo silnego instynktu samozachowawczego wśród wysokich funkcjonariuszy partii komunistycznej. O ile w najwyższych władzach KPZR nie potrafiono się zdobyć na niepełne wykonywanie poleceń Stalina nawet wtedy, gdy chodziło o wejście na ścieżkę zagłady, to najwyżsi funkcjonariusze partyjni w Polsce pomimo bardzo wyraźnych sugestii Stalina w sprawie międzynarodowych powiązań np.

¹² Mariusz Maszkiewicz, *Mistyka i rewolucja. Aleksander Wwiedeński i jego koncepcja roli cerkwi w państwie komunistycznym*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 1995; Andrzej Grajewski, *Rosja i krzyż. Z dziejów Kościoła prawosławnego w ZSRR*, „Gość Niedzielny”, Katowice 1991.

¹³ Zob. Kazimierz Kozłowski, *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 roku*, NDAP w Warszawie, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Szczecin 1992.

tw. sprawy Slanskiego zrobili bardzo dużo, by nie rozpocząć spirali morderczego terroru wewnątrz rządzącej w Polsce ekipy. Jednym ze znaczących dowodów są odkryte i przygotowane do publikacji przez Andrzeja Małkiewicza tajne listy ambasadora PRL w Pradze Wiktora Grosza do Bolesława Bieruta¹⁴.

Instynkt samozachowawczy oraz (co trzeba przyznać) umiejętność przewidywania ciągu wydarzeń zdeterminowały ukształtowanie się dystansu do pełnionych przez najwyższych funkcjonariuszy partyjnych ról społecznych. Można zatem sądzić, że mniejszy lub większy poziom dystansu do pełnionych ról społecznych komunistycznych działaczy był o wiele powszechniejszy niż wynika to z zasięgu konwersji lub gwałtownego porzucenia swojej roli społecznej, ale też i środowiska. Józef Światło czy później Stefan Staszewski bądź duża część tzw. „pryszczatych” była zatem wyjątkiem nie tylko ze względu na poziom zrozumienia mechanizmów funkcjonowania systemu, ale i możliwość znalezienia się w innym środowisku. Jednakże, m.in. właśnie z powodu powyższych czynników poziom dystansu do roli społecznej pozostałych grup funkcjonariuszy aparatu partyjno-państwowego nie mógł być zbyt wysoki.

6. Totalitaryzm Polski stalinowskiej według zmodyfikowanego paradygmatu Juana Linza.

Powyższe odmienności od typu idealnego totalitaryzmu bądź niewiele odbiegającego od niego modelu radzieckiego nie są w opisywanym polskim przypadku zbyt wielkie. Nie sposób tu mówić o różnicach jakościowych. Miały one charakter ilościowy i dotyczyły głównie tempa, wielkości oraz potęgi narzędzi używanych dla całkowitego i nieprzerwanego przekształcania narodu w totalitarne społeczeństwo. Proces ten nie został zwieńczony całkowitym powodzeniem, ale też nie sposób twierdzić, iż jego wykonawcy nie odnosili w latach stalinowskich sukcesów.

Jednym z nich było prawie całkowite wyeliminowanie wszelkich, nawet elementarnych działań charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego. Do takich elementarnych czynności można zaliczyć np. pisanie petycji do władz czy wymienianie poglądów na kwestie społeczne z najbliższymi. W tym ostatnim przypadku można zasadnie przypuszczać, iż tego typu aktywność wyrażana poprzez jakiegokolwiek formy pośredniej komunikacji (np. listy) dotyczyła jedynie około 0,01% ludności. W 1953 roku przy obrocie 800 milionów listów cenzura pocztowa skonfiskowała bowiem 50 tysięcy przesyłek¹⁵.

¹⁴ Zob. Andrzej Małkiewicz, Sprawa Slanskiego w świetle listów ambasadora Polski w Czechosłowacji Wiktora Grosza, mps.

¹⁵ Paweł Sowiński, *Kontrola pierwszomajowa*, w: „Karta”, nr 25, 1998, s. 4.

Tego typu ubezwłasnowolnienie było podstawowym warunkiem nieskrępowanego działania funkcjonariuszy totalitarnego systemu. Nic dziwnego zatem, że poziom mobilizacji społecznej był bardzo wysoki i obejmował dosłownie wszystkich. System oświatowy, jednolity aparat propagandowy (radiofonizacja, prasa, systemy tzw. szkoleń), oddziaływania organizacyjne i wynikające ze stosunku pracy umożliwiały prowadzenie powszechnej i stałej indoktrynacji. W konsekwencji nastąpiła masowa inwolucja do świadomości społecznej podstawowych struktur myślenia oraz elementarnych stereotypów totalitarnej gnozy politycznej¹⁶. Choć nie oznaczało to gruntownej znajomości marksizmu-leninizmu, to jednak wystarczało dla wytworzenia takiego poziomu quasi-legitymizacji, który blokował pojawianie się i rozpowszechnianie projektów zmian antysystemowych.

Nie ma żadnej wątpliwości, iż w Polsce w czasach Bieruta nie tylko funkcjonował jeden monistyczny ośrodek podejmowania decyzji partyjno-państwowych, ale i sprawował on efektywną kontrolę nad wszystkimi grupami społecznymi oraz strukturami organizacyjnymi istniejącymi w Polsce. Nie oznacza to jednak, iż był on w stanie dowolnie je kreować, przekształcać i anihilować. Potencjał mocy władczej, a inaczej mówiąc zakres władzy nie był całkowity, ale to nie oznacza braku totalitarnego charakteru aparatu partyjno-państwowego. Była to składowa część ogromnego aparatu zarządzającego całym imperium. Miała ona niewielki zakres autonomii i choć funkcjonowała w ramach „marchii zewnętrznej” (określenie Edwarda Morina), to i tak musiała wykonywać polecenia Kremla. Choć wielu z funkcjonariuszy polskiego aparatu partyjno-państwowego charakteryzowało się niewyobrażalnym w innych „marchiach” poziomem dystansu do pełnionej roli społecznej, to nie zagrażało to istnieniu systemu, choć niewątpliwie wpływało na jego efektywność.

Polski stalinizm niewątpliwie należał do struktur totalitarnych, choć nie można go utożsamiać z idealnym typem tej kategorii. Niewątpliwie wyprzedzały go ZSRR w czasach Stalina (i z pewnym wahaniem Breżniewa), czy Niemcy hitlerowskie począwszy od „kryształowej nocy”. Jeszcze bardziej odległe od idealnego typu totalitaryzmu było polskie społeczeństwo tego okresu. Jednakże zarówno poziom podporządkowania, stopień mobilności oraz zakres adopcji struktur myślenia gnostycznego niewątpliwie sytuuje je w obrębie tej struktury.

¹⁶ Zob. Jadwiga Staniszkis, *Ontologia socjalizmu*, Wyd. In Plus, Warszawa 1989, s. 108–109.